ZEW ŚWIETLICZAN

Miesięcznik Międzyświetlicowy Zagłębia Dąbrowskiego

Rok VII | Będzin, listopad 1935. | Nr. 1

KRÓL-DUCH.

„Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami".

(Słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego).

Tak piękne i głębokie padly słowa z ust nieżyjącego ciałem Króla-Ducha polskiej rzeczywistości nad prochami Juljusza Słowackiego, genjusza poety Polski niewolnej. — Żyje wśród nas pamięć Czynu i Wielkości postaci Marszałka—Naród pragnie żyć i obcować z duchem ukochanej Osoby.—Tęsknota za utraconą Myślą i Miłością realizuje się z dnia na dzień w rosnącym kopcu Marszałka na Sowińcu pod Krakowem. Wznoszony trudem i uczuciem wzruszenia ludzkiego urasta ten żywy pomnik, potężniejącego i mężniejącego Państwa Polskiego do roli wewnętrznego, nieprzepartego musu i nakazu dopracowywania się przez wysiłek, obowiązek wobec własnych rodaków do ofiary, poświęcenia i do coraz nowych i ciągłych porywów patrjotyzmu.

„Lecz wszędzie, gdzie gościńce mają skręty, wszędzie, gdzie załomy drogi, gdzie ludzi wahania i gdzie ludzi małych trwoga, stoją na załomach, jak drogowskazy, olbrzymie głazy, świadczące o wielkiej prawdzie bytowania. Stoją olbrzymie głazy samotne, lecz z nazwiskami"... (Słowa Józefa Piłsudskiego). Ze wszystkich stron Rzeczypospolitej, z najdalszych zakątków ziemi świata płyną gromady ludzkie, by tam w sanktuarjum Polski, na Wawelu spojrzeć choć raz na tę postać Wielkiego Samotnika i Patrona wszelkich krzywd i nieukojonych cierpień. Z podziemi, z szybów, z lepianek, osad robotniczych, wyrobisk Zagłębia Dąbrowskiego idzie ciche westchnienie do stóp naszego Orędownika i Opiekuna. — W chwilach zwątpienia i walki o nowe życie, o nowe formy sypiemy symbol jedności, wolności ducha polskiego—Sowiniec staje się „arką przymierza między dawnemi, a nowemi laty".

Młodzież świetlicowa wychowana już w blaskach majestatu i uroku postaci Marszałka szukać będzie w tym żywym pomniku podniety i bodźca do dalszych zdobyczy na polu kulturalnem, gospodarczem i moralnem. Wychowani w aureoli tej pięknej Prawdy, jaką był niewątpliwie nasz Wielki Wychowawca, ze śmiercią tego zaiste Człowieka i Obywatela rozpoczynamy wielki bieg życiowy, w którym mamy dowieść, żeśmy dobrze pojęli ostatnią wolę naszego Wodza.

Niechaj ten Król - Duch wśród nas żyje i potęguje w nas wrażliwość obywatelską, niechaj każdy z nas odda swe serce Temu, który nas wyprowadził z domu niewoli i wskazał nowe szlaki pochodu dziejowego!

Henryk Radowiecki.

11 LISTOPAD 1918.

O już nie będzie jesieni!...
Ostatnia jesień w gruz pada!...
Koszmarnych duchów i cieni!...
Nadeszła wreszcie zagłada!...

O już pryskają upiory.
Zjaw i widm rozpływa się mrowie!..
Ostatni przeszedł dzień chory,
Od dzisiaj, po wieki już—zdrowie!...

O już wśród gęstej pomroczy,
Źrenic wyślepiać nie trzeba!...
O ludu! otwórz już oczy —
I patrz na jasny zrąb nieba!...

O, w dziejów zawierusze
Zginęły krwawe już sępy!...
O, na start można już dusze
Poruczać w słoneczne ostępy!...

O, już, już stopę zuchwałą
Miażdżyć nie będzie szyderca!...
O, można śmiało, już, śmiało
Otworzyć przed światem swe serca!...

O, już zadany cios męce!
Więź twarda z łoskotem runęła!...
O można nareszcie dziś ręce
Już do zbożnego wznieść dzieła!...

...O, już skończone jesienie!...
O, patrzcie w twarz listopada!...
Skruszony przez własne sumienie
Do nóg nam — WIOSNĄ opada!...

Maczki.

Wywiad z reżyserem zespołu teatralnego.

Słyszałem, że w sąsiedniej wiosce Wygiełzowie istnieje dobrze zorganizowany zespół teatralny — postanowiłem przeto dowiedzieć się, co to jest, że tam wszystko idzie składnie, podczas gdy u nas już drugi rok przygotowujemy się do odegrania sztuki p. t. „Zasadzka“ i nie możemy, niestety ruszyć z miejsca — a to brak nam kostjumów, a to niema kto przywieźć ich z Katowic czy Dąbrowy, to to znowu jedna osoba z zespołu teatralnego obraziła się na prezesa za to, że jej śmiał zwrócić uwagę, że ma „krótkie“ włosy, a „długi“ rozum, to znowu jeden pan ożenił się i żona boi się go puścić do świetlic.—Jednem słowem — pełno u nas było przeszkód do niepokonania, każdy twierdził, że u nas by się wszystko udało, gdyby był „dyktator“ reżyser, któryby wszystkim kazał, a nawet zmusił do grania.

Wobec takiej sytuacji, ja nieszczęsny reżyser z Antoniowa, postanowiłem szukać przyczyn naszych niepowodzeń, po długich namysłach doszedłem do przekonania, że najlepiej będzie pójść do Wygiełzowa, gdzie ma istnieć dobrze zgrany zespół teatralny i wykryć tajemnicę powodzenia „teatralników“ z Wygiełzowa.

Było to w niedzielę — wchodzę do świetlicy — w progu spotykam p. Grabowskiego, prezesa, który właśnie wpadł na chwilę, by zbadać, co się dzieje w świetlicy, czy ludziska się dobrze czują.—W świetlicy pełno ludzi. — Są starsi i młodzi. — Widzę tu dużą różnicę od naszej świetlicy Antoniowskiej — podczas gdy u nas są wszyscy w wieku od 15 do 30 to tutaj widzę, jak w domu, rodzice siedzą obok dzieci, wnukowie obok dziadków — miła atmosfera. Właśnie teraz p. Sikorski ćwiczy z zespołem muzycznym różne utwory — grają młodzi — jak się potem dowiedziałem istnieje też zespół starszych, grających na instrumentach. — Wykonanie jest dobre.

Zbliżam się do reżyserki, p. Gudzównej. — Zaczynam rozmowę na temat teatru:

Ja: „Słyszałem, że pani w tych dniach wystawiła sztukę p. t. „Zawierucha“ i miała pani duże powodzenie teatralne“? W jaki sposób pani doszła do tego?

P. Grudzówna (skromnie): A ot niewiele się robiło! To właściwie sami świetliczanie wszystko wykonali — prezes dobrowolnie poświęcił się kostjumom. Biegał do „Domu Ludowego“ po trzy kostjumy, po resztę jeździł do Województwa w Katowicach, aby wkońcu w prywatnej wypożyczalni za sumę 20 złotych zdobyć wspaniałe kostjumy dla naszego zespołu teatralnego. A ten znowu niski świetliczanin z jasnemi oczami i stojącą czupryną — to zuch niebylejaki, bo prowadził długie pertraktacje z zarządem „Domu Ludowego“ w Ząbkowicach o salę, którą wkońcu uzyskał, płacąc za nią tylko 25 zł., zamiast 50.

U nas właściwie wszyscy pracowali—nikt się nie lenił — jeden chciał drugiego prześcignąć, nic dziwnego, że nam się ta cała impreza teatralna wyśmienicie udała.

Następnie p. reżyserka ręką wskazuje mi na pole w kierunku rzeki Trzebyczki i wzgórza Bieni. — Dostrzegam zdala kroczącą postać mężczyzny, o szybkich energicznych ruchach.

„To nasza reklama“ ! — mówi z ujmującym uśmiechem p. reżyserka. — Ten właśnie blondyn — rozpisywał wielkie afisze i rozklejał je po Ząbkowicach i Wygiełzowie. W ostatniej chwili jakaś łobuzerja zaczęła nam afisze zrywać, musieliśmy się dobrze napilnować, by te afisze nie uległy znowu zniszczeniu.

Tymczasem w świetlicy coraz sprawniej grano na skrzypcach, mandolinach, gitarach — i innych instrumentach.

Oto tam naprzeciw nas gra z dużym odczuciem p. Grabowska, wyjaśnia moja rozmówczyni.—„Ona to kierowała wraz z swojemi koleżankami zszywaniem, poprawianiem kostjumów, różnych rekwizytów“.—„Oczywiście pomagali wiele panowie“. — W ogólności u nas praca była dobrowolna, każdy z nas brał chętnie na siebie obowiązek jakikolwiek, by go spełnić dobrze, ażeby wypełnić swe zobowiązania zaciągnięte wobec zespołu — niedociągnięć, spychania pracy cięższej, niewdzięcznej jednych na drugich nie było, „bośmy na początku wszyscy razem przemyśleli, obgadali, co kto ma robić i w jakim czasie ma to wszystko załatwić. — Naturalnie, że te początki zabierały dużo czasu, ale sowicie się potem wszystko opłaciło, ponieważ każdy wiedział, co do niego należy i drugiemu nie przeszkadzał, był przytem zadowolony, że ma jakąś pracę, że swoją cząstką przyłożył się do tak dobrego wykonania sztuki“.

Ja: Proszę pani, mnie właściwie najwięcej ciekawi, w jaki sposób odbywały się próby, kto tu „uczył ruchów“, kto ustawiał na scenie grających, kto uczył ról, jak odbywało się czytanie poszczególnych ról—czy nie było trudności w wymowie niektórych wyrażeń.

P. Grudzówna: „Właściwie zespół sam wczuwał się w rolę, w pierwszym rzędzie dokładnie omawiał treść sztuki.—Zanim bowiem zaczęliśmy próby—wszyscy zapoznali się z treścią sztuki—potem szczegółowo wyjaśnialiśmy sobie słowa, tłumaczyli pewne sytuacje — ja tylko baczyłam, czy wszyscy dobrze zrozumieli sztukę—drugą rzeczą było dobre wyuczenie się na pamięć ról.—Nie zaczynałam prób, dopóki nie umieli wszyscy na pamięć. — Od początku mieliśmy suflera—każdy grający musiał się obchodzić bez roli. W ten sposób od początku wszystkich przyzwyczailiśmy do swobodnego, wyraźnego, płynnego wypowiadania się. — Ruchu, gestu, mimiki nikogo nie uczyłam, każdy miał sam się wczuć, co ma w danej chwili grać — musiał sobie sam dobierać odpowiednie ruchy i pozy. Zespół sam pouczał kolegów, jak mają się zachowywać w danych warunkach, by te ruchy robiły jakie wrażenie na widzu.

Ja: Ależ te próby musiały trwać bardzo długo przy tak nieekonomicznej pracy teatralnej?

P. Gudzówna: Być może, za dużo czasu na to poświęciliśmy, ale osiągnęliśmy jedną ważną rzecz—wszyscy byli zadowoleni, każdy to rozumiał, że sam tworzył postać, że wiele się namozolił, ale przedstawiał te postacie według własnego pomysłu, własnych zdolności i własnych nawyknień i przyzwyczajeń. W czasie przedstawienia nie było martwych, papierowych postaci, ale byli ludzie żywi, pulsujący krwią, temperamentem i żywością młodzieńczą. Grano z zapałem i rezerwą. Sztuka odżyła na nowo wskutek dobrego odtworzenia osób i zdarzeń w myśl intencyj autora.

Ja: Jeszcze na zakończenie chciałbym się dowiedzieć, czy brano pod rachubę dochód z tej sztuki, czy liczono się z tem, że może przynieść niedobor kasowy.

P. Gudzówna: Ten moment był dla nas drugorzędnym. Chodziło nam raczej, by sztuka uszlachetniła, by dała zadowolenie wykonawcom, by była dobrze myśl i uczucie oddane — by widzowie odnieśli jakąś korzyść dla siebie, by świat fantazji porwał ludzi i pozwolił im na chwilę zapomnieć o troskach i nędzach dnia codziennego.

Ja: Przepraszam najmocniej, chciałbym zapytać o rzecz trochę dla pani drażliwą: Co właściwie pani robiła jako reżyserka? Czy pani była potrzebna?

P. Gudzówna: Owszem—moja rola polegała na dyskretnem kierowaniu całą sztuką.—O wszystkiem pamiętam, choć niczego nie wykonywałam. Moja praca polegała na doradzie, na zachęcie, koordynacji wszelkich wysiłków. W ostateczności, zresztą bardzo rzadko—wskazywałam na pewne lepsze, precyzyjne wykonanie i udogodnienie.

Ja: Bardzo dziękuję za wyjaśnienie i poproszę panią, by mi w przyszłości pozwoliła przypatrywać się pracy tego „Ogniska“ teatralnego, abym doświadczenie tutaj zdobyte w Wygiełzowie mógł zastosować w naszej świetlicy.

Karcz Antoni z Antoniowa

Z życia Uniwersytetu Powszechnego w Czeladzi.

Otwarcie nowego roku szkolnego na „Uniwersytecie Powszechnym“ w Czeladzi.

Dnia 20. X. w lokalu własnym odbyła się uroczystość otwarcia nowego roku szkolnego na Uniwersytecie Powszechnym w Czeladzi. Odśpiewano „Dziś dla nas jest świąteczny dzień“. Wobec licznie zebranych gości, byłych i nowozapisanych słuchaczy zabrał głos pan starosta Józef Boxa. Wyjaśnił, że społe-

łeczeństwo wiele się spodziewa dobrego z prac U. P. i przykłada dużą wagę do spraw oświatowych. Uniwersytet Powszechny w Czeladzi, jako instytucja naukowa i komórka społeczna zdał już swój egzamin. Pan starosta wyraził nadzieję, że bieżący rok szkolny wykaże się nowym dorobkiem. Zwrócił uwagę, że Uniwersytet czeladzki wykazuje żywą aktywność. Kończąc życzył p. Starosta pomyślnych wyników pracy. Następnie p. prof. dr. Pasierbiński, jako kierownik Uniw. Powsz. zapoznał obecnych z założeniami Uniwersytetu, dotychczasowemi wynikami pracy, oraz z metodami tej pracy. Wskazał na wyraźne serdeczne, przychylne stanowisko władz powiatowych, szczególnie pana starosty, dziękował za liczny udział gości w osobach p. prof. Wyspiańskiego, p. dyr. Mazura, p. insp. szkoln. Luchowca, p. Wyczesanego, E. Bałazińskiego p. instr. oświaty pozaszkolnej prof. Nytki, prof. Stankiewicza, prof. Augustyńskiego i innych. Prof. Pasierbiński zakończył życzeniem, aby praca Uniwersytetu czeladzkiego osiągnęła jaknajlepsze rezultaty.

Przemawiali następnie koledzy Otrębscy: jeden w imieniu byłych, drugi w imieniu obecnych słuchaczy. Zobrazowali stosunki istniejące między słuchaczami, oraz współpracę z pp. wykładowcami; dziękowali za życzliwość, szczególnie drugi mówca w imieniu nowych słuchaczy złożył przyrzeczenie obecnym, że nowy rok szkolny będzie zwrotnym dla rozwoju społeczności życia w murach uniwersytetu i aktywnej pracy nazewnątrz. Z kolei jeden z nowych słuchaczy, kol. Rzepecki wygłosił okolicznościową deklamację.

Po krótkiej przerwie p. naczelnik Nawrocki wygłosił odczyt na temat: „Czy kulturze grozi zagłada?“ Prelegent zwrócił uwagę na obecny układ sił politycznych Europy i świata; specyficzne warunki polityczne Polski oraz wyraził przekonanie, że właśnie nasza kultura wyhodowana w warunkach wyjątkowych, kultura potężna, może zająć pierwsze miejsce w odrodzeniu tak kulturalnem jak i politycznem Europy, że kulturze naszej nie może grozić wielkie niebezpieczeństwo, jeżeli ma takie podstawy na nizinach, jakie się obserwuje na dzisiejszej uroczystości. Mówca podkreślił, że istnienie i wykazana praca Uniwersytetu czeladzkiego napawa go silną otuchą w obronną postawę i ekspansję naszej kultury.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu państwowego.

Słuchacz U. P.

Czeladź, dnia 23. X. 1935 r.

Marzyły kiedyś czeladzkie mieszczany...

(Duma o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości Czeladzi).

Marzyły kiedyś czeladzkie mieszczany,
Za króla Jana, ciągnąc miód z szklanicy,
By stawić wielki kasztel murowany,
By wśród miast innych na polskiej ziemicy,

W potęgę uróść; być drugim Krakowem!
By herb czeladzki znany był w Lubece!—
Wkrąg miasto długim otoczono murem
Z potężnych bali wznieśli most na rzece,

Kamień zwozili, aby mury stawiać,
Ale nie stało zgody. Dla prywaty
Każdy chciał rządzić, lecz nikt nie chciał dawać
Pracy, ni grosza... Tak było przed laty...

Poszły spać w groby ambitne mieszczany,
Nie wiedząc o tem, że w głębi, zaklęty
Skarb jest ukryty. Dziwny skarb, nieznany,
Kamień najdroższy — czarne diamenty.

— — — — — — — — — — — —

Marzyły wczoraj śród bojowej pieśni
Czeladzkie dzieci, kładąc swoje życie,
Czy też się wreszcie bajka złudy prześni,
Czy na spokojnym lazuru błękicie

Słońce wolności zaświeci radośnie?
Polskiej kultury, hodowany skrycie,
Kwiat już przywiędły, nanowo odrośnie?
Czy skarb największy, jakie daje życie

Odnajdą wreszcie ludzie z nad Brynicy?
Skarb który dzisiaj potęgą się staje.
Skarb „Wiedzę“ będąż mieć ludzie z ulicy?

Śpijcie spokojnie. Idziemy po wiedzę!
W murach tej sali plon wzbogacim duszy;
Kolega swemu pomoże koledze!
Praca nad sobą raźnie z miejsca ruszy.

Społeczność życia urobimy sobie!
Wyplenim wadę największą „Niezgodę“
Wadę narodu, która tyle w sobie
Tragedji kryła, gubiąc serca młode.

Jak muzułmanin, wersety koranu,
W pamięć swą wbija, wśród murów meczetu,
Oświaty pragniem, dzieci Lechistanu,
Naukę chłoniem z sal Uniwersytetu.

Choć może chleba niejednemu braknie
Nic to! Swe losy w dłoń uchwycim twardo!
Każdy z nas dzisiaj wiedzy szczerze łaknie
Duch nad materją głowę wzniesie hardo!

Czarne diamenty—zdobyta oświata,
Będzie nam kopją dla społecznej pracy.
Chcemy, by o nas, kiedy przejdą lata,
Mógł ktoś powiedzieć: to byli Polacy!

Kazimierz Rzepecki
słuchacz U. P.

Praca realizacyjna w świetlicach.

Program pracy dla chórów i orkiestr na r. 1935-36.

Program pracy wokalno-muzycznej w roku świetlicowym 1935-36 podzielony został na trzy główne okresy, mianowicie: 1) święto niepodległeści w dniu 11 listopada, okres 2) święta Bożego Narodzenia i okres 3) święto morza.

W dniu 11 listodada b.r. wszystkie świetlice posiadające chóry, czy też orkiestry wezmą czynny udział w akademjach, śpiewając utwory stosowne do uroczystości.

W okresie drugim, t.j. w święta Bożego Narodzenia wszystkie chóry winny opracować jak najwięcej kolęd, aby mogły wystąpić w kościołach oraz na swych tradycyjnych opłatkach. Orkiestry w tym czasie winny także opracować kilka kolęd oraz jak najwięcej utworów tanecznych.

Na okres trzeci, t.j. na „Święto Morza", przewidziany jest zlot chórów i orkiestr w miesiącu marcu 1936 r. pod hasłem „Propaganda Polskiego Morza". Na zlocie tym śpiewane będą przedewszystkiem utwory o morzu, wodzie, portach i t.p. Wyróżnione będą szczególnie utwory Feliksa Nowowiejskiego, jako laureata nagrody państwowej, kompozytora największej ilości patrjotycznych utworów. Wyróżnione utwory Feliksa Nowowiejskiego będą śpiewane w połączeniu przez wszystkie chóry. Pozatem poszczególne chóry popisywać się będą indywidualnie.

W czasie wymienionych okresów chóry winny opracować także jaknajwiększą ilość utworów ludowych i regjonalnych, aby móc dobrze zaśpiewać w czasie całorocznej pracy świetlicowej, jak również na rejonowych zlotach świetlic, wycieczkach i t.p.

Bliższych informacyj co do szerszego uzupełnienia pracy w świetlicach w zakresie chórów i orkiestr udziela powiatowy instruktor w poniedziałki od godz. 14—15, tel. 4-71 lub też w poszczególnych miejscowościach w czasie odbywania lekcji.

Stefan Pęczek
pow. instr. chórów i orkiestr świetlicowych.

Budujemy szkoły!

W roku 1933 założono w Warszawie Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Celem tego Towarzystwa jest zaznajamianie obywateli z faktycznym stanem ilości izb szkolnych; jak mało, w stosunku do liczby dzieci w wieku szkolnym mamy szkół, a jak znaczny procent jest nieodpowiedni — by się w nich dziatwa uczyła.

Towarzystwo przez swą pracę drogą zebrań, odczytów, przez zawiązywanie kółek w szkołach, zarówno dla dzieci, jak i dla rodziców ma w wyniku 278 633 członków. Liczba duża, nawet bardzo duża, ale w zestawieniu z faktem, że Polska liczy przeszło 32 miljony mieszkańców, wydaje się ona być jeszcze zbyt skromna. Oby doszło do tego, by każdy świadomy obywatel był członkiem T. P. B. P. S. P. Celowi propagandy założeń Towarzystwa odpowiada „Tydzień Szkoły Powszechnej" — urządzany w I-szej połowie października. W tym czasie urządza ona różne obchody, pokazy, pochody przedstawienia filmowe, zebrania i referaty, na których zarządy T.P.B.P.S.P. przedstawiają rodzicom konieczność współpracy społeczeństwa w akcji rozbudowy szkół, boć przecież tak dużo jest dzieci, które się uczą w ciasnych i ciemnych salkach, lub są i takie, co wcale się nie uczą z braku szkół. I w naszej szkole jest T.P.B.P.S.P. Nr. 24. Z okazji „Tygodnia szkoły urządziło ono zebranie przedstawicieli organizacyj miejscowych, celem omówienia i ustalenia programu tegoż. My, matki, zdajemy sobie sprawę, że budowa szkół, ze względu na zdrowie i wyniki nauki dziecka, jest niezmiernie ważna, doceniamy cel i w miarę możności współpracujemy z Towarzystwem.

To też na zebraniu organizacyjnem zgłosiliśmy, że jako imprezę dochodową damy „Wiesława" K. Brodzińskiego. „Wiesław" był już w czerwcu wystawiony, a więc opracowany pracą łączną K. G. W. i Świetlicy powiatowej w Porąbce. Sztuka na czasie, bo w tym roku przypada rocznica śmierci Autora i odpowiednia dla dzieci szkolnych ze starszych oddziałów. Przedstawienie odbyło się dn. 20-X dla starszych i 21-X dla dziatwy.

I znowu zmartwychwstała stworzona przez wyobraźnię Poety rodzina w okwieconej wsi krakowskiej; — zalśniły krasne kierezyje parobczaków, zamigotały korale krakowiaczek, do serc widzów doszedł serdeczny powiew uczciwości, jaką jest przepełniona historja życia Wiesława i Haliny, starego Stanisława, żony jego Bronisławy i mądrego sąsiada Jana.

Nieśmiertelna prawda i uczciwość przemówiły do publiczności duszami tych prostych, w siermięgę ubranych ludzi z sielanki Brodzińskiego.

A zysk z przedstawienia służy godnemu, wielkiemu celowi i radośni jesteśmy, że chociaż w ten skromny sposób złożyliśmy cegiełkę na wspólny wielki gmach szkolnictwa polskiego.

F. Garncarzykowa
członkini K. G. W. w Porąbce.

P. S. Sądzimy, że sąsiedzi z Pekinu pójdą za naszym przykładem i też złożą cegiełkę dla zadokumentowania swej ofiarności na rzecz ogółu. Bardzo nam zależy na szlachetnym wyścigu i współzawodnictwie młodych ludzi!...

Wycieczka Świetlicy Powiatowej w Porąbce do Krakowa i Wieliczki.

Każda praca daje bezpośrednie wyniki oraz korzyści, widoczne po jej ostatecznem zakończeniu.

Po zakończeniu roku świetlicowego 1934/35, które w naszej Świetlicy nastąpiło w czerwcu, okazało się, że możemy 80 zł. przeznaczyć na wycieczkę.

Uchwaliliśmy zwiedzić Kraków i Wieliczkę. Pożegnaliśmy więc Porąbkę na dwa wielkie dni 30. VI. i 1. VII., i pojechaliśmy do Starego Grodu.

Po rozlokowaniu się w domu noclegowym i spożyciu śniadania, poszliśmy zwiedzać miasto.

Pierwszym objektem był kościół N. M. P. wielki, poważny i przedziwnie cichy. Zdumiało nas tu arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej — ołtarz z apostołami, zachwycił kunszt wykonania przez mistrza Wita Stwosza.

Następnie zwiedzane Muzeum Narodowe w Sukiennicach podobało nam się bardzo. Obrazy Matejki zdawały się być, rzeczywistością: patrząc na „Hołd pruski", odnosiło się wrażenie, że w chwili tej chwalebnej i dumnej słyszymy śpiżowe tony i zwycięskie dzwonów, a król — senjor skinie władczo rękę podwładnemu niemieckiemu lennikowi.

Inne obrazy i rzeźby przemawiały też żywo do wyobraźni i refleksji, to też kiedy wyszliśmy z muzeum, zdawało nam się, że siła czarodziejska przeniosła nas w inny świat.

Po obiedzie zwiedzaliśmy Wieliczkę, której krótki opis podam po uwzględnieniu uprzednim Krakowa.

Wieczorem byliśmy na przedstawieniu w teatrze im. J. Słowackiego. Sztuka p. t. „Sezamie otwórz się" dała nam duże zadowolenie i wzór gry artystycznej. Obecni tam nasi „artyści" tak przejęli się sztuką, że zrezygnowali ze spoczynku, tylko w nocy z poświeceniem robili generalną próbę, uprosiwszy u p. Prezesa 2 godziny na opracowanie „Sezamie otwórz się!" A że łóżka były na kółkach, więc scena była ruchoma. Tylko męska część wycieczkowiczów uległa tak silnemu działaniu sztuki i „złotego humoru", zaś koleżanki Świetliczanki z p. kierowniczką wypoczywały przykładnie, bo następnego dnia mieliśmy zwiedzać ważne objekty i dużo innych rzeczy.

Rankiem udaliśmy się wszyscy na Sowiniec, by wziąć czynny udział w sypaniu kopca nieodżałowanej pamięci Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. I zwoziliśmy ziemię ochotnie na czele z naszym Prezesem, który najstarszy z nas, 65 letni członek Świetlicy — niestrudzenie świeci nam przykładem i przoduje.

Potem pojechaliśmy do Krakowa, by na Wawelu w krypcie św. Leonarda złożyć hołd doczesnym szczątkom Marszałka.

I leży tam w żołnierski swój mundur przybrany Wódz, co Polskę dał nam żywą — co dał jej zmartwychwstanie. A życie jego w narodzie rozciąga się w wieczność, bo żył będzie w sercach i wdzięcznej pamięci narodów.

Królewski Wawel uchylił swoje podwoje. Bogactwo, dowód potęgi raduje serce obywatela, a zniszczone komnaty z czasów okupacji przemawiają wymownie i budzą mądre myśli w sercu Polaka.

Skarbiec i dzwon Zygmunta są również potężnemi tarczami w sztandarze potęgi i chwały narodowej.

Następnie udaliśmy się na Skałkę, by zwiedzić miejsce, gdzie odbyło się przed wiekami fatalne nieporozumienie między władzą prawowitą, a czynnikami odśrodkowemi oraz, by zwiedzić groby zasłużonych Polaków.

W powrotnej drodze zwiedziliśmy jeszcze kilka pięknych kościołów.

Po krótkim wypoczynku nastąpił wyjazd z Dworca Zachodniego — do naszej Porąbki. Wycieczka obfitowała w momenty ciekawe, ważne, kiedy poznawaliśmy dużo nowych rzeczy.

Między innemi już wspomnianemi miejscami, szczególnie wrażenie wywarła kopalnia w Wieliczce. Ogromnie podobała nam się prześliczna kaplica z bardzo ładnie rzeźbionemi figurami z soli; tajemniczo wygląda też jezioro im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dwie sale wysokie na 37 m. — miejsce zebrań i zabaw braci górniczej wyglądają miło i dostatnio.

Ciekawiła nas bardzo technika wydobywania soli — co p. p. sztygarzy wyczerpująco wyjaśniali.

W końcu, my, „czarni ludzie z węgla" na pamiątkę zabraliśmy bryłki soli i unosząc miłe wspomnienie o przedziwnym kryształowym podziemnym pałacu — wyjechaliśmy na powierzchnię świata „rzeczywistego".

Inne epizody z wycieczki, b. wesołe i miłe znajdują się w naszej kronice świetlicowej, na pamiątkę tych dwu miłych „krakowskich dni".

A teraz pracujemy równie ochotnie, by znowu w czerwcu wyfrunąć „ptakiem z swego gniazda, — miłać będzie taka jazda, spojrzeć z góry na swe ziemie i rodzinne swoje plemię".

Świetliczanin z Porąbki.

Hallo! — tu Wygiełzów.

Kochany Zewie! Czytając Cię dowiadujemy się dużo o pracach świetlicowych w naszym powiecie, więc i my również chcemy zadokumentować pracę naszej świetlicy. I my idziemy naprzód, aby nie być ostatnimi;

Pomimo ciężkich warunków finansowych naszych członków i członkiń zdołaliśmy w b. r. stworzyć orkiestrę symfoniczną, składającą się z 22 członkiń i członków. Posiadamy również sekcję chóralną, sceniczną, sportową i przysposobienie rolnicze, no i już możemy posługiwać się własną orkiestrą, która gorliwie przystąpiła do nauki i dzisiaj już daje nadspodziewane rezultaty.

Następnie w dniu 14 maja urządziliśmy akademję żałobną ku czci ś. p. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Przy portrecie okrytym kirem i zielenią wygłosił przemówienie gospodarz świetlicy p. A. Kowal. Następnie odczytał orędzie p. Prezydenta i życiorys P. Marszałka. Pamięć uczczono 5-cio minutowem milczeniem, a na dowód współczu-

cia w żałobie wysłaliśmy kondolencje do Rządu i rodziny ś. p. Marszałka.

Po sześciotygodniowej żałobie zaczęliśmy opracowywać inscenizacje i chór w celu wzięcia udziału w uroczystościach 25 letniego jubileuszu powstania „Domu Ludowego“ w Ząbkowicach.

W czasie wspomnianej uroczystości świetliczanka nasza p. Jadwiga Grabowska wygłosiła ładny wiersz p. t. „Orzeł Biały. Chór odśpiewał: „Hasło“, „Hymn Pomorski“, „Trawka ponad wodą“ i „Wiązankę Pieśni Legjonowych“. Na zakończenie zespół naszych młodych „grajków“ wykonał kilkanaście pieśni ludowych i wiązankę pieśni żołnierskich. Całość wypadła podobno ładnie.

W dniu 25 sierpnia urządziliśmy wycieczkę do Krakowa, składającą się z 32 osób. Zabraliśmy ze sobą woreczek z ziemią z naszej wioski na kopiec ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego. Braliśmy udział w sypaniu kopca na Sowińcu na dowód czego otrzymaliśmy od Zarządu sypania kopca piękny dyplom

Następnie udaliśmy się na Wawel do krypty w celu oddania hołdu prochom ś. p. Marszałka. Na Wawelu zwiedzaliśmy skarbiec, dzwon Króla Zygmunta i pokoje królewskie. Po zwiedzeniu Wawelu udaliśmy się do miasta aby zobaczyć dużo starodawnych zabytków Krakowa. Z wycieczki tej jesteśmy bardzo zadowoleni i wdzięczni zarządowi świetlicy, który połowę kosztów wycieczki pokrył z funduszów świetlicowych.

Grabowski Kazimierz
prezes świetlicy w Wygiełzowie

Wygiełzów, dn. 18. X. 1935 r.

„Klub Kawalerów“ Bałuckiego w Pekinie.

(Na granicy prawdy i marzenia).

Publiczność zajmowała powoli miejsca w sali „Domu Katolickiego“. Poprzedniego dnia rozlepiliśmy kilka afiszów po okolicy, obwieszczających że: dnia X b. m. Swietlica Pekin w sali „Domu Katolickiego“, odegra sztukę p. t. „Klub kawalerów“ Bałuckiego. — W czasie przerw przygrywać będzie własna orkiestra symfoniczna. Pozatem wygłoszone będą liczne monologi i t. d. Publiczność aż nadto dopisała. Widocznie dlatego, że cieszymy się dobrą opinją u miejscowego społeczeństwa, — którą zdobyliśmy sobie przez różne udatne imprezy, urządzane tu, w szkole i innych lokalach.

O 6-ej początek przedstawienia. Tymczasem publiczność już na pół godziny przed przedstawieniem zajęła wszystkie miejsca, a jeszcze przy kasie pełno ludzi.

Na scenie teraz przygotowania — dekoracje. Za kulisami znów Swietliczanie i Swietliczanki ostatniemi pociągnięciami szminki wykończają charakteryzacje — poprawiają ubiór. Przed sceną na widowni umieściła się sekcja symfoniczna Swietlicy i „koncertuje z małemi przerwami, zbierając obfite oklaski.

Sala jest już zapełniona kompletnie. W przejściach między krzesłami stoją ludzie. Za chwilę rozpocznie się przedstawienie. Z boku sceny uchyliwszy kurtyny, wyszedł i stanął z powagą ucharakteryzowany i odpowiednio do roli ubrany aktor. Orkiestra przestała grać. Aktor — świetliczanin, przywitawszy uprzednio publiczność, począł mówić na wstępie o Swietlicy i sztuce, a w końcu, rzuciwszy jakieś dowcipne słowo, przeszedł do monologu.

Na widowni zapanowała cisza, przerywana krótkiemi, urywanemi wybuchami śmiechu. Na scenie tymczasem ów aktor mówił głośno i gestykulował, a w trakcie tego, twarz jego przybierała coraz inne miny. Skończył, ukłonił się publiczności i równocześnie z tem na sali zerwał się huragan śmiechu i rzęsiste oklaski. W sekundę po jego zniknięciu podniosła się kurtyna i przedstawienie się zaczęło. I następował akt po akcie, w przerwach grała symfonja i sypały się monologi. Publiczność śledziła z zainteresowaniem grę na scenie i brała żywy udział we wszystkiem.

Po każdym skończonym akcie, czy monologu, następowała długa, niemilknąca burza śmiechu i oklasków. Jakoż przedstawienie dobiegało końca, kurtyna zapadła po ostatnim akcie, rozległy się oklaski i brawa i na scenie przed osłoniętą kurtyną znów wystąpił aktor. Tymczazem jednak nie mówił monologu, lecz uprzejmie oznajmił koniec przedstawienia, podziękował publiczności za liczne przybycie i pożegnał wszystkich. Orkiestra zagrała marsza i publiczność zadowolona poczęła opuszczać wolno salę. Teraz dopiero wszczął się ruch na zasłoniętej scenie, za kulisami i na widowni. Jedni rozbierali się, myli, ubierali w swoje ubrania — drudzy znów tańczyli na scenie przy dźwiękach muzyki. Wszędzie rozlegał się wesoły śmiech, piosenki i rozmowy. Po doprowadzeniu strojów świetliczan do należytego stanu, dały się poznać znajome twarze, których przedtem niebyło można poznać. Nastąpiły wzajemne gratulacje, słowa uznania i ogólna wesołość.

Powiększyła się ona znacznie, gdy kasjer po prowizorycznem obliczeniu oznajmił, że czysty zysk wynosi najmniej 400 zł. i wspomniał coś o wycieczce do Gdyni. Z piersi świetliczan wyrwał się radosny okrzyk, który przemienił się w śpiew. Do małego kółka śpiewających przyłączyła się i reszta i powstała gromada złożona z około 60-ciu osób. Z pośród śpiewających zaczął się wyróżniać coraz bardziej jeden głos. Rósł on z każdą chwilą, potężniał, przygłuszając pozostałe. Końcowe słowa zwrotki: „Bo my jesteśmy Swietlica“ słychać było już jak z oddali, z zaświatów. Natomiast w wyróżnionym głosie zacząłem poznawać głos siostry. Chwila jeszcze i pozostałe już b. słabe głosy nagle urwały się. Do uszu mych doleciał spokojny, naturalny śpiew mej siostry. Obudziłem się.

Porąbka-Pekin. *T. W.*

P. S. W dniu 10-XI b. r. odegraliśmy „Dziesiąty Pawilon„. (Prawda czy samouwielbienie? osądź Łaskawy Czytelniku!)

POD WŁOS.

Stoję nad strumykiem czarnym, leniwie wijącym się wśród łąk Pekinu, patrzę na jego piamistą i rdzawą barwę, oglądam się wkoło i szukam piękna, radości i bujności. Wszędzie widzę szarzyznę i monotonnię. W dali na horyzoncie od Juljusza ciągną czarne, grube, niesforne kłęby dymu. Okolica osnuwa się swędem dymu, spalenizny i czadu. Wieje od tych pól i okolic smętkiem i żałością dojmującą. Ulicami, dróżkami i ścieżynkami idą przygarbieni, przywaleni troską mieszkańcy tych niegościnnych zakątków powiatu będzińskiego.

Inny obraz widzimy, gdy znajdujemy się w małej izdebce szkoły na Pekinie. Tam gwar, żywe rozmowy, dyskusja. O co chodzi pytam, wchodząc do świetlicy. Oto prezeska razem z kierowniczką debatują, jak uczcić święto niepodległości, czy przyłączyć się do gminnego Komitetu uroczystości, czy też w własnym zakresie urządzić tę imprezę. Zdania są podzielone. — Władek woła: „Kochani Koledzy i Koleżanki! Radzę wziąć udział w jednem i drugiem. Przed południem pójdziemy z naszą orkiestrą, w karnej gromadzie do Strzemieszyc Wielkich, by tam swoją obecnością zadokumentować, że rozumiemy znaczenie oswiaty, że jesteśmy świetlicą nie dla naszej przyjemności, ale dla dobra ogółu, że mamy być wzorem poświęcenia i oddania się na usługi społeczeństwa. Koledzy i Koleżanki, zapalał się Władek — przecież 10.XI jest niedziela, mamy czas — to możemy wspólną gromadką, uroczyście i poważnie podkreślić ten piękny czyn naszej gminy i jej mieszkańców, oby jaknajprędzej ukończono tę szkołę, której fundamenty już rzucono. Chodźmy wspólnie do Strzemieszyc — i dajmy przykład innym, że należymy do społeczeństwa, że wspólnie z niem dzielimy radości i troski, że jesteśmy **przodownikami i organizatorami** pracy realnej i korzystnej dla przyszłych pokoleń — przecież nie możemy być pięknoduchami, którzy marzą o cudach, dokonywanych „bez nas o nas"!

Przemowa Władka spełniła swoje. Wszyscy przytaknęli gorąco wnioskowi Władka. — Jedynie tylko Janek miał pewne zastrzeżenia: czyto warto się męczyć przed południem, skoro mamy po południu grać „Dziesiąty Pawilon". Lodzia znowu szeptem tłumaczyła, że lepiej może nie warto iść tak daleko, bo może w w drodze nas złapać deszcz, a przecież szkoda naszych wyprasowanych sukienek, tembardziej, że na wieczór mamy śpiewać z p. Pęczkiem kilka pieśni. Kazia znowu wyjaśniała, że to może niewypada „dystyngowanym" świetliczankom iść jak dzieci w szeregu — chodźmy lepiej ot tak luzem, boczkiem, ukradkiem, tak na gapia. Wkońcu znowu zabiera głos prezeska i rzekła: „Jako organizacja, która ma na celu wychować ludzi na godnych i prawych obywateli, gotowych do wszelkich najcięższych ofiar na rzecz iunych, musimy dbać o nasz honor i nasze dobre imię — Wszyscy jak jeden mąż pójdziemy"! Słowa prezeski, pełne powagi zadecydowały o dalszej dyskusji. Zaimponowały te słowa świetliczanom.

W dniu 10.XI świetlica w Pekinie była przed południem w Strzemieszycach, a wieczorem grała z wielkim entuzjazmem „Dziesiąty Pawilon", a dochod w wysokości 100 zł. przeznaczyła na „Dom Ludowy" w Porąbce.

Wład. Jackowski z Porąbki Pekinu.

Inny obrazek, prześwietlony promieniami słońca, pogody i odrobiną smętku i zadumy.

W świetlicy krzyk i hałas niebywały. Trzy organizacje tworzą wspólnie świetlicę. Nie mogą się zupełnie dogadać. O co znowuż poszło? Panowie z jednej organizacji twierdzą: my z temi „babami" nie będziemy wspólnie pracować, bo one wnoszą dużo fermentu, plotek, a nic w pracy nie pomagają—wszystko trzeba im przynieść, podać, trzeba im służyć, kłaniać się, być ugrzecznionym, trzeba zawsze „trzymać się z fasonem", bo to wobec „dam" nie wypada, nie uchodzi. Nie można nawet trochę skosztować „monopolówki", bo natychmiast cię człeku, te nielitościwe świetliczanki, przepędzą gdzie pieprz rośnie.

Z drugiej strony zaś owe skrzywdzone zawsze „nadobne stworzenia" narzekają na nieporządnych „panów" i władców tego świata: Oto naznoszą pełno błota swojemi „buciorami", narzucają pełno papierosów, nadymią, do człowieka płci pięknej „porządnie" się nie odezwią, wciąż im jesteśmy na zdradzie, stale mają do do nas pretensje, że za mało im na wieczorku napiekliśmy ciastek, że za mało ubiegamy się o ich względy, że za mało cenimy wysiłki i znoje świetliczan.

Zaczyna się rozmowa: prezes udziela głosu Kowalikowej: „Szanowni goście! tak dalej być nie może, musimy wybrać sobie mocny zarząd, który doprowadzi do jakiego porządku, który zbierze jakieś fundusze na przewiezienie wyczytanej bibljoteki do powiatu, który urządzi ładne przedstawienie, zorganizuje kurs robót kobiecych, zaprosi prelegentów z Lektorjum w Dąbrowie do nas z odczytami, n.p. o chorobach zawodowych, kobiecych, dziecięcych,— o uprawie wzorowej jarzyn i t. d. i t. d.". Za chwilę dochodzi do głosu namiętny Walentkowski: wali pięścią w stół, aż lampa podskakuje i dowodzi — „Zacni sąsiedzi! Znamy się się wszyscy dobrze, wiemy, kto u nas pracuje bezinteresownie, a kto chce przy pomocy organizacji otrzymać mąkę czy ziemntaki z funduszu biednych.

Wiemy dobrze, że są rzeczywiście potrzebujący, ale są i tacy, którzy pragną na nędzy i biedzie zarabiać — tych musimy — tu wielkim i tubalnym głosem krzyknął — prze-

pędzić za siódmą górę i za siódmą rzekę. Jeśli tych niegodnych członków stąd nie przepędzimy — to ja tu nie myślę dłużej pozostawać — i już ku drzwiom ostentacyjnie się wycofywał.

Prezes, widząc że na wielką się zanosi, woła: „ależ na miłość Boską, nie denerwujcież się tylko radźcie spokojnie, rozumnie, dawajcie mądre rady, a nieobrzucajcie siebie przezwiskami".

Ustaje nieco gwar. Ludziska od gadania i od natłoku w ciasnej izdebce spocili się, wyszumieli — przystępują do wyboru Zarządu, układaju plan pracy, poprawiają statut, sekretarze notują treść obrad — wszystko idzie dobremu, rozhukana fala ludzka wraca do swoich brzegów — zebranie dobiega do końca. Uchwalono, ze wszystkie organizacje wspólnie pracują, tworząc jedną rodzinę świetlicową.

Franusik z Gołonoga k. Dziewiąty.

Czy jesteś członkiem

Ligi Obrony Powietrznej Państwa?

Wskazówki i wytyczne pracy świetlicowej

dla kierowników i zarządów świetlic na r. 1935-36.

I. Przygotowanie do pracy:

Zorganizowanie Zarządów—ułożenie własnego programu pracy. Utworzenie naturalnych zespołów pracy—wyszukanie odpowiedniego lokalu na świetlicę. Postaranie się o bibljotekę ruchomą—zorganizowanie czytelni pism. Przeprowadzenie prób do Państwowej Odznaki Sportowej. Ułożenie statutu i regulaminu świetlicowego. Stworzenie bibljoteczki sztuk teatralnych albo przynajmniej wypożyczenie kilku sztuk teatralnych dla omówienia i wyboru sztuk do grania. Wyszukanie lokalnego dyrygenta chóru i orkiestry. Zorganizowanie komitetu redakcyjnego. Wybór tematów do pogadanek i odczytów. Omówienie konkursu dobrego czytania. Terminaż świąt państwowych, lokalnych, międzyświetlicowych i powiatowych. Kalendarz prac w tygodniu. Rodzaj gier towarzyskich. Uroczyste rozpoczęcie roku świetlicowego. Ułożenie budżetu świetlicy na rok bieżący.

II. Pierwszy okres pracy.

Próby śpiewu: Utwory 1) Pieśń o nieznanym żołnierzu H. Miłka, 2) Na uroczystość 11 listopada H. Miłka, 4) O polski kraju święty F. Nowowiejskiego, 6) Obrona Warszawy F. Nowowiejskiego, 7) A jeśli Ciebie zapomnę Ojczyzno! G. Maszyńskiego. Pozatym zbiorem śpiewamy inne pleśni lokalne jednogłosowo (unisono). Dążymy do tego, by całą świetlicą rozśpiewać.

Praca w zakresie muzyki: 1) pieśni legjonowe, 2) polskie kwiaty.

Czytelnictwo: czytanie artykułów z gazet, omawianie, dyskusje, wyjaśnienia trudniejszych zagadnień, zwrotów, wyrażeń — czytanie i omawianie krótszych utworów beletrystycznych, fachowych i zawodowych, układanie artykułów do gazetki lokalnej i do „Zewu Świetliczan". Przygotowanie inscenizacyj, recytacyj zespołowych, śpiewów, przemówień na 11 listopada. Gra w koszykówkę i śiatkówkę. Różne ćwiczenia z zakresu lekkiej atletyki i wogólności wychowania fizycznego. Ping-pong, szachy, warcaby, wycieczki, ścienne gazetki. Rozpisywanie ról dla urządzania przedstawień. Wieczorek artystyczno-świetlicowy. Przysposobienie Rolnicze, zespoły Ogródków Działkowych, jedwabnicze badają rezultaty swej pracy, Konkursiści dobrego czytania wybierają książki, notują, robią uwagi, streszczają —wysyłają zgłoszenia i kwestjonarjusze do powiatowej komisji.

Do gazetki piszą na rozmaite tematy: np. 1) Jak powstał zespół czytelniczy, teatralny, chóralny, muzyczny, sportowy, towarzyski, konkursów dobrego czytania, 2) Jak pracują poszczególni członkowie zespołu? Jak się czują? Co chcieliby zmienić w organizacji zespołu? Jaka praca zajęłaby mnie w świetlicy najwięcej? Dzień pracy w świetlicy. Wywiad z bezrobotnym .Stosunek górników świetliczan do kopalni. Wpływ wojska na psychikę i wogóle charakter młodzieży i osady Moralność w mojej wiosce. Wieczornica w naszym zespole. Jak bym zorganizował wzorowe czytelnictwo gazet. Zespoły kobiece w świetlicach. Nasze przygotowania do przedstawienia: jak powstała scena, kostjumy, rekwizyty, kurtyna. Jakie książki chcielibyśmy czytać? Nasz samorząd świetlicowy. Potrzeba statutów i regulaminów w świetlicy. Projekt poranku. Jakie zmiany zaszły w naszej osadzie w ciągu mego życia? Co w naszej wsi jest godnego zobaczenia i podkreślenia? Jak poprawiłbym stosunki ekonomiczne i gospodarcze w naszej wiosce? Ośrodki oświatowe w naszej wiosce. Sklep spożywczy.

Życie moralne i religijne naszej wioski. Co zrobiły organizacje w naszej wiosce.

Udział w święcie Niepodległości: Deklamacje zespołowe np. Wierzyńskiego K.: „Piłsudski", Iłłakowiczównej J. K. Bandrowskiego: „Piłsudczycy", Orkana: „Drogą czwartaków" — pieśni legjonowe, referat: Dążności niepodległościowe przed wskrzeszeniem Państwa Polskiego — prace robotników i włościan w tym ruchu wyzwoleńczym. Czytanie wyjątków z pism Piłsudskiego: „Moje pierwsze boje": Sławoj Składkowskiego: Gdzie widziałem Komendanta, Inscenizacje: „Św. Piotr i leguny", Przedstawienie: „Serce Komendanta" i in. (do wyboru). Pogadanki na tematy: Nasi sąsiedzi i ich zamiary w stosunku do nas—Hitler, Stalin. Sprawa Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i Or wy. Nasz sojusz z Rumunją. Polska i Litwa w przeszłości t teraźniejszości. Gdańsk i jego zatargi z Polską. Prusy Wschodnie. Gdynia.

Prace zespołu kobiecego: szycie poza igłę, stebnówka, wodny ścieg, krzyżykami, obrabianie dziurek (dzierganie), haft, richeulieu (wycinanie), haftowanie ząbków, haftowanie dziurek, cerowanie bielizny, pończoch, szydełkowanie, koronki, wstawki, serwetki, robota na drutach: pończochy, rękawiczki, szale, swetry, pullowery, czapki i t. p. Robienie guzików ręcznych do bielizny, aplikacje (naszywanie) na poduszki, kilimki, szycie na maszynie, krój.

Praca z zakresu gospodarstwa domowego: pranie, prasowanie bielizny sztywnej i kołnierzyków, gotowanie, pieczenie, smażenie, obchodzenie się z artykułami spożywczemi. Czyszczenie plam na bieliźnie.

Pogadanki z zakresu higjeny w kuchni i domu. Estetyka mieszkania, wychowania dziecka.

Uwagi: Prace powyższe z działu kobiecego można rozłożyć na cały rok świetlicowy, można też wybrać te rzeczy, które bardziej interesują, w każdym razie zespół kobiecy, o ile istnieje, winen sobie wspólnie ze swoją przodowniczką ułożyć swój plan pracy—uwzględniając potrzeby własnej świetlicy, danej miejscowości i danego zespołu.

Konferencje z zakresu dobrze zorganizowanego czytelnictwa 1. XII. br. konferencja bibljotekarzy z Ujejsca , Malinowie, Antoniowa, Wygiełzowa i Sikorki, w Bielowiźnie. 8. XII. br. w Strzemieszycach ul. Pocztowa (dom Jarnego) dla bibljotekarzy z Gołonoga kol, Tworzeń, k. Dziewiąty, Porąbki Pekinu, Porąbki Strzemieszyc ul. Pocztowa i ul. Sławkowska. 15. XII. br. w Niwce (w szkole) dla bibljotekarzy z Niwki, Boru, Bobrku, Dańdówki, Upadowej. 22. XII. br. dla Żychcic, Kamyc i Rogoźnika w Żychcicach.

III. Drugi okres pracy.

Okres świąt Bożego Narodzenia — I kolendy: 1) Narodził się nasz Zbawiciel, 2) Gdy śliczna Panna syna kołysała, 3) My też pastuszkowie, 4) Gloria in excelsis, 5) Mesyjasz przyszedł, 6) Bracia, patrzcie jeno, 7) Dzieciątko się narodziło, 8) Kiedy król Herod królował, 9) Któż o tej porze, 10) A wczora z wieczora, 11) Jezusa narodzonego wszyscy witajmy, 12) Do Betlejem F. Nowowiejskiego. 1) Wśród nocnej ciszy, 2) Anioł pasterzom mówił, 3) Anielski chór, 4) Bóg się rodzi, 5) „Christus, Christus", 6) Dlaczegóż dzisiaj, 7) Do szopy hej pasterze, 8) Gdy się Chrystus rodzi, 9) Gwiazdeczko Betlejemska, 10) Lulajże Jezuniu, 11) O gwiazdeczko Betlejemska, 12) Pasterze mili, 13) Pośpieszcie pastuszki, 14) Triumfy, 15) Wiwat dzisiaj Fr. Koniora, 16) Wyjątki z „Pastorałki" Schillera i Maklakiewicza.

Utwory muzyczne (na orkiestry dęte i mand.): 1) Kolendy, 2) Mazury, 3) Polonezy i 4) Oberki. Inscenizacja: „Pastorałki" Schillera, Mikuty: „Z kolendą" i in. Przedstawienia; „Franusiowa dola" J. Cierniaka. Szopki należy urządzać starannie, trzeba włożyć wiele pracy i pomysłowości, przygotować dowcipne i wesołe przyśpiewki. Szopki wiązać ściśle ze środowiskiem jego sympatjami, wadami i t. p. Muzyka i śpiew winny współpracować w układaniu programu dla szopek. Praca nad utoczeniem kukieł winna znaleźć wielu chętnych stolarzy snycerzy i in. Muzyka, śpiew, taniec, poezja, recytacje, prace snycerskie, zdobnicze, nawet wymowa znajdą w tych wysiłkach zastosowanie i pole wypowiedzenie się i wyżycia się w sposób zupełny. Samorodne melodje, tańce współczesne, codzienne życie muszą mieć oddźwięk w tej stylizacji szopkowej.

Pogadanki: Kolendy, ich piękno i oryginalnoś. Etyka w życiu codziennem, państwowem i międzynarodowem. Wiara w narodzie polskiem i jej znaczenie dla odzyskania niepodległości. Warto przeczytać Reymonta „Z ziemi chełmskiej"—Konkordat i jego znaczenie.

Czytelnictwo: H. Sienkiewicza: wyjątki z„ Quo vadis" Orkana „Komorników", Tetmajera „Na Skalnem Podhalu i in. Czytamy głośno i wspólnie.

Konkursy dobrego czytania. Najpóźniej do 15. XII. br. muszą być przesłane zgłoszenia i kwestjonarjusze poszczególnych zespołów. Między 15. XII. br. a 15. I. objadą komisje i zaznajomią się z poszczególnemi zespołami oraz zbadają wyniki pracy w rym zakresie. Konkursiści wybierają książki dowolne, radząc się jednak we wszystkiem kierownika świetlicy lub przodownika zespołu. Rozdanie nagród w formie książek wartościowych nastąpi przy większych uroczystościach świetlicowych.

Opłatki należy unikać szablonu. W każdym razie powinna być rozmaitość produkcyj, a wszystko winno się o bywać w atmosferze przyjaźni i ciepła rodzinnego.

Przy okazji opłatka można urządzić choinkę dla biednych dzieci i ich rodzin.

Sporty zimowe — saneczkowanie się, łyżwiarstwo, narciarstwo, hokej i t. p.

Wycieczki międzyświetlicowe. W okresie zimowym zwyczajem lat poprzednich odwiedzamy się wzajemnie. Świetlice przybywają do siebie — przy sposobności śpiewają własne pieśni, utwory muzyczne, tańczą, przemawiają i wzajemnie zapoznają się z trudnościami i osiągnięciami. Wycieczka planowa i dobrze obmyślana daje duże korzyści.

Zjazdy lokalne: Co roku urządzamy zjazdy sąsiedzkie. Wciąż nabywamy nowych doświadczeń. Programy zjazdów winny być dobrze przepracowane, na zjazdach pokazujemy nasz dorobek roczny w zakresie inscenizacyj, przedstawień, muzyki, tańca,

żywego słowa. Należy jednak dążyć do tego, by te zjazdy dawały coś nowego, były wyrazem tendencyj kulturalnych danej okolicy, czasu i nastrojów, by miały jakiś cel wychowawczy. Nie może być na nich przeładowania.

Wyznaczamy 5 terminów zjazdów: 1) 1. I. Niwka, Bór, Bobrek, Dańdówka—Upadowa 2) 12. I. dla Łagiszy, Malinowic, Podłośia i Gołonoga k. Dziewiąty, 26. I. dla Strzemieszyc, Maczek, Porąbki Pekinu, Porąbki i Gołonoga k. Tworzeń, 4) 9. II. dla Żychcic, Kamyc i Rogoźnika, 5) 23. II. dla Wygiełzowa, Antoniowa, Sikorki i Ujejsca.

Prace redakcyjne — Tematy: Ochrona mego życia w mej pracy zawodowej. Warunki płacy w obecnej chwili. Co robią związki robotnicze dla oświaty swych członków? Prace samorządowe w mej wiosce. Czem zajmują się ludzie w porze zimowej w mojej osadzie. Mój pierwszy dzień w kopalni. Zainteresowanie młodzieży robotniczej. Budżet miesięczny i roczny w gospodarce rolnika i robotnika. Wydatki chłopa lub robotnika na oświatę dla siebie i swoich dzieci.

Prowadzenie kroniki świetlicy. Notujemy szczegółowo wydarzenia świetlicowe, wklejamy fotografje, wycinki z gazet, recenzje granej sztuki. Kronikę piszą różni członkowie, w kronice są rysunki, malowidła, podpisy gości. Zmiany zarządów.

Walne zebrania: Co pewien czas winny być walne zebrania. Lepiej jest, jeśli każdy świetliczanin dokładnie jest poinformowany o stanie kasy, o wykonaniu planu pracy, o zamiarach na przyszłość, niż wtedy, gdy nikt nic napewno nie wie, wówczas wszyscy gubią się w domysłach, plotkują, a niekiedy członkowie przestają chodzić do świetlicy. Zarząd świetlicy ma obowiązek szczegółową zdać relację swym członkom. Te sprawy są ważne, przygotowują do życia samorządowego. Obrady winny być prowadzone poważnie i rzeczowo. Krytyka winna być ostrożna. Wszystkie zarzuty należy dobrze uzasadnić. Krytyka winna być pozytywna, winna wskazywać drogi wyjścia z trudnej sytuacji. Unikać za wszelką cenę zjadliwości.

IV okres pracy.

W tym okresie na pierwszy plan wysuwamy prace, związane ze świętem pieśni — i świętem morza.

Chóry w okresie drugiej połowy stycznia, lutego, marca i kwietnia przepracują: 1) Hymn Rzplitej Polskiej, 2) Hymn kaszubski, 3) Nasz Bałtyk, 4) Hymn Pomorski Nowowiejskiego F , 5) Rusałka — Chopin—Rzepko, 6) Bałtyk —Maszyńskiego, 7) Morze — Żeleńskiego, 8) Ką ała się Kasia w morzu — Chmary, 9) Rybka — St Kazury, 10) Jak szumi Bałtyk — Nowowiejskiego, 11 Oj żeglarze Rylinga

Zespoły muzyczne będą pracowały nad następującemi utworami: 1) Polski hymn państwowy, 2) Polonez uroczysty (ork dęta), 3) Marsz Strzelecki, 4) Brygada, 5) Marsz huragan, 6) Polonez Ogińskiego.

Z okazji imienin P. Prezydenta w lutym przewiduje się następujące utwory chóralne: 1) „O, Polski kraju święty" — Nowowiejskiego, 2) Mazur — J. Pulla, 3) „Krakowiak" — Kazury

Dla uczczenia w maju bolesnej rocznicy śmierci ś.p. Marszałka J. Piłsudskiego zamierzają zespoły chóralne przepracować: 1) Na Wawelu, 2) „Z Belwederu Cię wiedli" — Maklakiewicza, 3) „Idzie wojsko od Wawelu" — Wiłkomirskiego, 4) Pieśni legjonowe.

Ponadto w ciągu całego roku świetlicowego przewiduje się jeszcze do opracowania utwory ludowe na chóry i orkiestry (dęte i mandolinowe) oraz różne łatwe pieśni regjonalne: 1) Dzwony —Rzepki, 2) O słońca zachodzie—Niedzielskiego, 3) Zielona łączka piękny kwiat — Czerniawskiego, 4) Weźże mnie Jasiu — Czerniawskiego, 5) Mazur (wara z granic) — Czerniawskiego, Chorągiewka—Czerniawskiego, Żeń się Jasiu — H, Miłka, 8) Serenada wiejska z op. Verbum Nobile — St. Moniuszki, 9) Podkóweczki, 10) Maciek, 11) Ojce moje — Galla, 12) Jedzie ułan, 13) Coś tam w lesie, 14) Nie chodź Marysiu, 15) Niedaleko jeziora —Rylinga, 16) Na polu wierzba — Maszyńskiego

Pieśni regjonalne: „Pieśni z Zagłębia — górnicze" — Guzikowskiego. Pieśni podolskie — Kozietulskiego, wileńskie — Kazury, lubelskie — Chmary, śląskie — Gawlasa i Sikorskiego, kaszubskie — Nowowiejskiego, góralskie, krakowskie i mazurskie — Kazury.

Uwaga: Powyższe utwory są do wyboru, Oczywiście każdy zespół może i powinien dążyć do wyszukania własnych piosenek oryginalnych z własnego środowiska. W ten tylko sposób możemy wzbogacić nasz dorobek w zakresie kultury rodzinnej.

Tak samo winniśmy śpiewać jednogłosowo przy wszelkich uroczystościach świetlicowych Każdy zespół wybrane pieśni przedstawia do zatwierdzenia powiatowemu instruktorowi chórów.

Zespoły teatralne próbują swych sił w kierunku następujycych sztuk (oczywiście nie muszą, o ile nie czują się na siłach): 1) Batuckiego — „Klub Kawalerów", 2) Blizińskiego — „Pan Damazy",) Fredry „Pan Geldhab", 4) „Damy i Huzary", 5) „Zemsta", 6) „Śluby panieńskie", 7) Korzeniowskiego — „Wąsy i peruka", 8) Wyspiańskiego — „Warszawianka", 9) Noc listopadowa", 10) „Wesele", 11) Roztworowskiego—„Niespodzianka", „Przeprowadzka", „U mety", 12) Żeromskiego — „Turoń", „Uciekła mi przepióreczka".

Uwaga: Wykonanie tych sztuk będzie zależało od pracy zespołu Jeżeli zespół teatralny od kilku lat pracuje na niwie kultury teatralnej, winien poczynić próby w tym roku w kierunku sztuk wyżej wymienionych. W przeciwnym razie wstrzymać się od wysiłku w tym zakresie, bo przedwczesna praca tylko szkodę przynieść może.

Inscenizacje: Tuwim — „Gdynia".

Deklamacje indywidualne i zbiorowe: Wiersz Derdowskiego o Kaszubach, „Burza", „Cisza morska" — A. Mickiewicza, Słowackiego — „Smutno mi Boże".

Recytacje z dzieł Żeromskiego np.: „Wiatr od morza", Sieroszewskiego — „Ocean" i in. Jana Wiktora — „Wierzby nad Sekwaną" (przejazd Józki Kowalczykówne morzem), Konopnickiej — Pan Balcer z Brazylji (wyj.) i in

Czytelnictwo. Zwracamy uwagę na książki traktujące o morzu i o zagadnieniach morskich i t p. zagadnienia, związane z naszemi dążnościami do morza. Żeromski: „Wiatr od morza" z dyskusją i wyjaśnieniami. „Międzymorze", „Wisła" wogóle winny świetlice uczcić rocznicę zgonu Żeromskiego (1925-1935) Jerzy Bandrowski: „Zolojka", „Na polskiej fali" Rusinka „Burza nad brukiem" i „Człowiek z bramy", Balickiego Stefana: „Dziewiąta fala", Smoleńskiego: „Morze i Pomorze" i in. Ponadto winno się mieć pogadankę na temat budowy portu w Gdyni — Kaszubów. Zasobniejsze świetlice zaprenumerują miesięcznik „Morze" — taksamo zwrócimy większą uwagę w dziennikach na zagadnienia morskie. Wywołamy dyskusję o Gdańsku i jego stosunku do Polski.

Ponadto będziemy zaznajamiali się z własnem środowiskiem zapomocą ciągłych obserwacyj, notowań i czytania powieści n.p. J. K. Bandrowski: „Czarne skrzydła", Mateusz Bigda", Żeromskiego: „Ludzie bezdomni", Jana Waśniewskiego: „Ognie w pirytach", Morcinka: „ erce za tamą", „Wyrąnany chodnik", Orkan: „Drzewiej — Komornicy", „W Roztokach", Hulki Laskowskiego: „Mój Żyrardów", J. Kurka: „Gryka szaleje w naprawie", „Żywot chłopa z Handzlówki", „Żywot Słomki".

Konkursy dobrego czytania Od 5 stycznia 1936 r. rozpoczynamy pracę w zakresie konkursów dobrego czytania. Będzie to nowa faza konkursu — polegać będzie na nowych wysiłkach świetliczan. Każdy uczestnik konkursu wybierze sobie dowolne zagadnienie. W opracowaniu tej sprawy oprze się na kilku książkach, wybierając z nich odpowiedni materjał Następnie z wybranego materjału i własnych doświadczeń stworzy referat danego zagadnienia Owe referaty prześlą konkursiści w dniu 31 marca do Wydziału Powiatowego. Za najlepsze prace udzielimy nagrody w formie książek dla poszczególnych zespołów.

Prace redakcyjne. Zespoły prasowe pracują podobnie jak w poprzednich okresach. Tematy mogą być różnorodne: np. 1) Wieczory na wsi w zimie, 2) Buduję kajak i zamierzam jechać na wiosnę lub w lecie do morza (o przygotowaniach), 3) Mój pamiętnik świetlicowy (urywki z pamiętnika), 4) Co zauważyłem godnego w innej wiosce (reportaż z wycieczki do sąsiedniej okolicy), 5) Święcone w naszej świetlicy, 6) a) Wycieczka na G. Śląsk, b) do Okradzionowa, c) do Krakowa, d) do Częstochowy, 7) Opis prac w porze zimowej w Zakresie Przysposobienia Rolniczego, 8) Jak powstało u nas boisko sportowe? 9) Przygotowania do P.O.S.-u, 10) Rozmowa z prezesem ogródków działkowych w Katowicach, 11) U junaków w obozie.

Kongres zespołów samokształceniowych.

W kwietniu zespoły samokształceniowe zjadą się do jednej miejscowości i będą obradowały nad zagadnieniami, które w ciągu roku przepracują. Każdy zespół samokształceniowy będzie w ciągu roku szczególnie omawiał jedno zagadnienie, przedewszystkiem interesujące świetliczan danej okolicy. Z końcem lutego przeszlą zespoły owe przemyślane referaty do Wydziału do uzgodnienia z innemi i dla ułożenia planu szczegółowego planu kongresu. Wyobrażamy sobie bowiem, że nadejdzie z każdej świetlicy jeden referat. Referaty o pokrewnej treści będą odczytane lub wygłoszone na Komisjach Kongresu. Prezydjum Zjazdu przy końcu Kongresu poda do wiadomości uczestników krótką treść referatów i wyniki tej pracy. Przewiduje się ten Zjazd Samokształceniowy na jeden dzień.

Uwaga: W okresie wiosennym i letnim pracujemy w zakresie wychowania fizycznego, Przysposobienia Rolniczego, jedwabnictwa, ogródków działkowych i innych prac, związanych z naszym zawodem i naszemi zajęciami codziennemi. W każdym razie musimy mieć choćby minimalny swój własny program i musimy dążyć do jego wykonania. Pracę opieramy przedewszyskiem na zespołowości.

Nadesłane utwory:

1. „POBUDKA". Wiersz o miłej nucie religijno-patrjotycznej, pełen troski o przyszłość kraju rodzinnego. Z braku miejsca zamieszczamy tylko jedną zwrotkę: „Hej Rodacy zawołajmy, Żeby zbudzić polski lud, Marnie zginąć mu nie dajmy! Bóg nam ześle światła cud"! (Świetliczanin z Podłosia).

2. „NA NOWE DROGI"—Heryka Radowieckiego. „Iść wciąż po szlaku, nad budową, Którego ktoś pot lał obficie, Który tradycję ma wiekową —To nie jest życie!.. W lenistwa trans zapadać błogo, Marnować siły młode, jare, Dążąc do cierni wolną drogą — Jakież to szare!... W uznania jeno spowić wstęgi Dzieło, cudzego kędy potu płynęła rzeka — A nowych dróg wytyczać kręgi, Wzbijając, co nocy, się do lotu, — To życie człeka!!".

Komunikat.

Powiatowy instruktor świetlicowy p. prof. Nytko B. przyjmuje w sprawach świetlicowych w poniedziałki od godz. 13,30 do 15, w soboty od godz. 17 do 18. Tel. Będzin 4-71, Sosnowiec 7 09.

Bibljotekarz p. Philipp St. odbiera i wydaje komplety książek w poniedziałki, środy i soboty od godz. 8 do 15. Tel. 4-71 Będzin.

W sprawach wychowania fizycznego należy się zgłaszać do p. Świątka — Sosnowiec — P. W. i W. F.

W sprawach jedwabnictwa udziela wyjaśnień p. Zygmunt — Czeladź — Uniwersytet Powszechny.

Materjał do „Zewu" grudniowego należy przesyłać do dnia 1 XII b.r.

PRENUMERATA: rocznie 90 gr., półrocznie 45 gr., z przesyłką pocztową rocznie 1 zł. 15 gr, półrocznie 58 gr.

Cena numeru pojedyńczego 15 gr. (dla świetliczan 5 gr.)

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Dział Kulturalno-Oświatowy Wydziału Powiatowego w Będzinie, ul. Sączewskiego Nr. 17. Telefon Redakcji i Administracji — Będzin 4-71.

Redaktor naczelny: Prof. Bolesław Nytko.

Wydawca; Komitet Międzyświetlicowy Zagł. Dąbrowskiego: p.p. Henryk Radowiecki z Maczek, Będkowski Jan z Boru, Bijałd Józef z Niwki, Kania Aleksander z Porąbki-Pekinu, Grabowski K. z Wygiełzowa, Franusik St. z Rogoźnika.

Zakłady Drukarskie i Introligatornia „SZTUKA", Dąbrowa-Górn. 3-go Maja 9, tel 2-59.